Wychowywanie dzieci w wierze nie polega na kształceniu dobrych uczniów religii, lecz na formowaniu uczniów Chrystusa.

Żyjemy w paradoksalnych czasach. Nigdy wcześniej nie było tak wielu narzędzi do przekazywania wiary: książek, filmów, aplikacji, podcastów, kursów, katechez internetowych oraz materiałów dla każdego wieku. A jednak nigdy wcześniej nie było tak częste, że młodzi ludzie po latach edukacji religijnej porzucają życie chrześcijańskie zaraz po wejściu w okres dojrzewania lub we wczesną dorosłość.

Co się stało?

Odpowiedź nie jest prosta. Wpływ mają czynniki kulturowe, społeczne, rodzinne, a nawet kościelne. Warto jednak również zastanowić się nad tym, w jaki sposób wielu rodziców przekazuje największy skarb, jaki posiada: wiarę w Jezusa Chrystusa.

Wiary nie dziedziczy się genetycznie. Nie przekazuje się jej również wyłącznie poprzez rodzinną tradycję. Jest ona przekazywana przede wszystkim przez świadectwo, doświadczenie, miłość oraz integralne wychowanie, w którym rozum, serce i wola wzrastają razem.

Jak przypomina nam Pismo Święte:

> ***„Niech pozostaną w twoim sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Będziesz je wpajał swoim synom, będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się spać i wstając.”***
> *(Powtórzonego Prawa 6,6-7)*

Ten fragment objawia coś fundamentalnego: Bóg nie pragnie, aby wiara była nauczana jedynie w określonych chwilach, lecz aby przenikała całe życie rodzinne.

Istnieje jednak kilka bardzo powszechnych błędów, które – choć rodzą się ze szczerego pragnienia wychowania dzieci po chrześcijańsku – ostatecznie utrudniają im odkrycie piękna Ewangelii.

Przyjrzyjmy się trzem z nich.

Błąd nr 1. Sprowadzenie religii do kolejnego przedmiotu szkolnego

Kiedy wiara zostaje zredukowana do zapamiętywania odpowiedzi

Wielu rodziców pragnie, aby ich dzieci nauczyły się katechizmu.

I jest to rzecz dobra.

Problem pojawia się wtedy, gdy całe wychowanie religijne ogranicza się do uczenia się definicji, zapamiętywania modlitw lub udzielania poprawnych odpowiedzi na pytania.

Dziecko zaczyna wówczas myśleć, że religia działa tak samo jak historia czy matematyka:

uczyć się,

zdać egzamin,

zapomnieć.

Wie, kim był Mojżesz.

Wie, ile jest sakramentów.

Potrafi wyrecytować Credo.

Ale nigdy osobiście nie spotkało Chrystusa.

Istnieje ogromna różnica między **wiedzieć coś o Jezusie** a **znać Jezusa**.

Ewangelie wielokrotnie pokazują, że uczeni w Piśmie doskonale znali Pisma, a mimo to nie potrafili rozpoznać Mesjasza, gdy stanął przed nimi.

Wiedza intelektualna jest konieczna, ale nigdy nie jest wystarczająca.

Wiara chrześcijańska nie polega jedynie na przyjęciu określonych prawd doktrynalnych, lecz na wejściu w żywą relację z Bogiem.

Jak mówi święty Paweł:

> ***„Litera zabija, Duch zaś ożywia."***
> *(2 Koryntian 3,6)*

Nie oznacza to, że doktryna jest czymś złym.

Oznacza to, że doktryna pozbawiona spotkania z Chrystusem pozostaje jałowa.

Zagrożenie duszpasterskie

Wielu młodych ludzi odchodzi od wiary, ponieważ pamięta jedynie lata spędzone na lekcjach.

Nie pamiętają wspólnej modlitwy z rodzicami.

Nie pamiętają głębokich rozmów o Bogu.

Nie pamiętają, aby widzieli swoich rodziców proszących o przebaczenie.

Nie pamiętają przykładu wiary przeżywanej na co dzień.

W ich pamięci pozostaje szkolny przedmiot.

Nie doświadczenie.

A przecież nikt nie oddaje swojego życia za szkolny przedmiot.

Teologia przekazywania wiary

Kościół od zawsze rozumiał rodzinę jako pierwszy Kościół domowy.

Rodzice nie są jedynie nauczycielami.

Są pierwszymi świadkami.

Katechizm naucza, że rodzice mają misję głoszenia Ewangelii przede wszystkim przykładem własnego życia.

Dzieci uczą się znacznie więcej przez obserwację niż przez słuchanie.

Odkrywają, czy Bóg rzeczywiście zajmuje pierwsze miejsce.

Odkrywają, czy niedziela koncentruje się wokół Eucharystii, czy wokół sportu.

Odkrywają, czy przebaczenie jest naprawdę praktykowane.

Odkrywają, czy modlitwa należy do codziennego życia.

Wiara staje się zaraźliwa, zanim jeszcze zostanie wyjaśniona.

Co robić zamiast tego?

Uczyńcie z wiary codzienne doświadczenie.

Mówcie o Bogu w sposób naturalny.

Módlcie się razem z dziećmi.

Dziękujcie wspólnie Bogu przed snem.

Uczcie dzieci dostrzegać Jego obecność w stworzeniu.

Opowiadajcie im, jak Bóg działał w waszym własnym życiu.

Wyjaśniajcie, dlaczego uczestniczycie we Mszy Świętej.

Dzielcie się z nimi swoimi wątpliwościami i tym, jak Pan was podtrzymuje.

Kiedy nadejdzie czas katechezy, jej nauczanie nie padnie na wyschniętą ziemię, lecz na przygotowane serce.

Zanim bowiem dzieci nauczą się odpowiedzi, muszą odkryć, że Bóg jest Kimś rzeczywistym.

Błąd nr 2. Przedstawianie świętych jako ludzi doskonałych

Święci z gipsu

Być może jednym z najczęstszych błędów jest przedstawianie świętych tak, jakby urodzili się już świętymi.

Dzieci słuchają opowieści, w których wszystko wydaje się doskonałe.

Nigdy nie wątpili.

Nigdy się nie bali.

Nigdy nie popełniali błędów.

Nigdy nie płakali.

Nigdy nie ponosili porażek.

Skutek jest druzgocący.

Dziecko myśli:

> *„Ja nigdy nie będę taki jak oni.”*

Bo ono się boi.

Złości się.

Rozprasza się podczas modlitwy.

Kłóci się z rodzeństwem.

Odczzuwa zazdrość.

Wstydzi się.

I dochodzi do wniosku, że świętość jest zarezerwowana wyłącznie dla ludzi wyjątkowych.

Nic bardziej nie odbiega od Ewangelii.

Bóg powołuje prawdziwych ludzi

Biblia jest pełna głęboko niedoskonałych mężczyzn i kobiet.

Abraham wątpił.

Mojżesz się bał.

Dawid popadł w ciężki grzech.

Jonasz uciekł.

Piotr trzy razy zaparł się Jezusa.

Tomasz zwątpił.

Paweł prześladował Kościół.

A jednak Bóg napisał historię świętości z każdym z nich.

Dlaczego?

Ponieważ świętość nie polega na tym, by nigdy nie upaść.

Polega na tym, by za każdym razem powstawać dzięki łasce Bożej.

Człowieczeństwo świętych

Święci płakali.

Odczuwali zmęczenie.

Przeżywali okresy duchowej ciemności.

Zmagali się z własnymi słabościami.

Wielu z nich doświadczyło depresji, chorób, prześladowań lub długich nocy wewnętrznych.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus (św. Teresa z Lisieux) przeszła niezwykle bolesną próbę wiary.

Święty Piotr był porywczy.

Święty Augustyn przed swoim nawróceniem prowadził nieuporządkowane życie.

Święta Józefina Bakhita doświadczyła okrucieństw niewolnictwa.

Święty Ignacy Loyola był człowiekiem pysznym.

Każdy z nich miał swoją własną historię.

I właśnie dlatego mogą nas inspirować.

Nie dlatego, że byli nieosiągalni.

Lecz dlatego, że pozwolili Bogu działać pośród swojej słabości.

Jak mówi święty Paweł:

> ***„Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali.”***
> *(2 Koryntian 12,9)*

Prawdziwe przesłanie

Święci nie są superbohaterami.

Są ludźmi, którzy pozwolili Bogu działać w swoim życiu.

Ich wielkość nie polega na tym, że byli bezbłędni.

Polega na tym, że nigdy nie przestali wracać do Chrystusa.

Kiedy dzieci to odkrywają, świętość przestaje przypominać nieosiągalną górę, a zaczyna jawić się jako powołanie, które także one mogą zrealizować.

Co robić zamiast tego?

Opowiadajcie całe historie świętych.

Mówcie również o ich zmaganiach.

O ich grzechach, jeśli je popełnili.

O ich wątpliwościach.

O ich nawróceniach.

Wyjaśniajcie dzieciom, że Bóg potrafi pisać prosto po krzywych liniach.

Pomóżcie im zrozumieć, że świętość nie polega na tym, by nigdy nie popełniać błędów, lecz by każdego dnia kochać trochę bardziej.

Wtedy odkryją, że także oni mogą zostać świętymi.

Błąd nr 3. Nieumiejętność mówienia językiem dzieci

Dzieci nie uczą się poprzez kazania

Zbyt często dorośli mówią do dzieci tak, jakby były małymi teologami.

Wygłaszamy im długie wyjaśnienia.

Przemówienia.

Wykłady.

Definicje.

Tymczasem dzieci uczą się w inny sposób.

Jezus doskonale o tym wiedział.

Dlatego nauczał za pomocą przypowieści.

Mówił o ziarnach.

O owcach.

O rybakach.

O winnicach.

O chlebie.

O ucztach.

Posługiwał się obrazami, które każdy mógł zrozumieć.

Nie upraszczał przesłania.

Czynił je przystępnym.

Pedagogia Boga

Cała historia zbawienia pokazuje, że Bóg dostosowuje swój język do człowieka.

Tym właśnie jest Wcielenie.

Bóg mówi naszym językiem.

Staje się jednym z nas.

Skoro Bóg postanowił zbliżyć się do nas, posługując się językiem dla nas zrozumiałym, my również powinniśmy czynić to samo.

Nie wystarczy jedynie powtarzać pojęć.

Trzeba przełożyć je na konkretne doświadczenia.

Dziecko znacznie lepiej rozumie przebaczenie, kiedy widzi, jak jego rodzice się godzą.

Lepiej rozumie miłość Boga, kiedy samo doświadcza miłości swoich rodziców.

Lepiej rozumie Bożą Opatrzność, kiedy słyszy, jak Bóg pomagał rodzinie w trudnych chwilach.

Niebezpieczeństwo nadmiaru informacji

Żyjemy w społeczeństwie przesyconym informacjami.

Dzieci każdego dnia otrzymują tysiące bodźców.

Wiara nie musi konkurować z tym światem, oferując jeszcze więcej informacji.

Musi dawać sens.

To, co zmienia życie, rzadko jest informacją.

Jest doświadczeniem.

Gestem.

Rozmową.

Przytuleniem.

Wspólną modlitwą.

Co robić zamiast tego?

Mówcie mniej jak nauczyciele, a bardziej jak ojciec i matka.

Zadawajcie pytania.

Słuchajcie.

Posługujcie się przykładami z codziennego życia.

Łączcie Ewangelię z tym, czego dzieci doświadczają w szkole.

Wyjaśniajcie im, jak Bóg działa również w małych rzeczach.

Przeczytajcie razem przypowieść i zapytajcie, jak ją rozumieją.

Módlcie się spontanicznie.

Wykorzystujcie spacer, rodzinny posiłek czy podróż samochodem, aby w prosty sposób rozmawiać o Bogu.

Kiedy dziecko zadaje pytanie, zazwyczaj nie oczekuje wykładu.

Szuka rozmowy.

Największym katechizmem jest życie rodziców

Istnieje zdanie, przypisywane różnym autorom chrześcijańskim, które w niezwykle trafny sposób podsumowuje całe dzieło wychowania w wierze:

> *„Twoje dzieci mogą słuchać niewiele z twoich rad, ale nigdy nie przestaną obserwować twojego przykładu.”*

Przekazywanie wiary zaczyna się na długo przed otwarciem katechizmu.

Zaczyna się wtedy, gdy dziecko widzi swojego ojca klęczącego do modlitwy.

Gdy widzi swoją matkę przebaczającą.

Gdy odkrywa, że niedzielna Msza Święta nie jest uciążliwym obowiązkiem, lecz najważniejszym momentem tygodnia.

Gdy uczy się, że krzyż nie jest jedynie ozdobą, ale znakiem miłości Chrystusa.

Rodzice nie są powołani do tego, by być doskonałymi.

Są powołani do tego, by być autentycznymi.

Dzieci nie potrzebują nieskazitelnych bohaterów.

Potrzebują dorosłych, którzy kochają Boga, proszą o przebaczenie, gdy popełniają błędy, i z pokorą pokazują im drogę do Chrystusa.

Zakończenie: siać dziś dla wieczności

Wychowywanie dzieci w wierze nigdy nie było łatwe. Nie było łatwe za czasów pierwszych chrześcijan i nie jest łatwe również dzisiaj. A jednak pozostaje najważniejszą misją, jaka może zostać powierzona rodzicom.

Świat nauczy nasze dzieci wielu rzeczy: jak osiągać sukces, jak konsumować, jak rywalizować i jak dążyć do powodzenia. Jednak tylko wiara nauczy je, kim naprawdę są, jaki jest sens ich istnienia i ku jakiemu celowi zmierza ich życie.

Nie zamieniajmy Ewangelii w kolejny przedmiot szkolny.

Nie przedstawiajmy świętych jako istot nieosiągalnych.

Nie mówmy językiem, którego ich serca nie są jeszcze w stanie zrozumieć.

Zamiast tego uczyńmy z naszych domów małe Kościoły domowe, w których się modli, rozmawia, przebacza i kocha. Niech nasze dzieci odkryją, że Jezus Chrystus nie jest postacią z przeszłości ani jedynie lekcją katechizmu, lecz żywą Osobą, która każdego dnia idzie razem z nimi.

Wówczas zrozumieją, że wiara nie polega na zdaniu egzaminu, lecz na odpowiedzi pełnej miłości Temu, który pierwszy nas umiłował. I to będzie najpiękniejsze dziedzictwo, jakie możemy im pozostawić: nie tylko wiedzę o Bogu, lecz osobiste spotkanie z Nim — spotkanie zdolne przemienić całe życie i otworzyć bramy wieczności.